

18 lipca 2012



Jak się chce to można...

- Jak się chce to można pogodzić naukę z pomaganiem innym. To mój pierwszy wolontariat, ale przeszłam już szkolenie - mówi Dominika z drugiej klasy liceum. Martyna dodaje: - Dowiedzieliśmy się na czym polegać będzie nasza praca, czego możemy się spodziewać. Tu nie ma namacalnych rezultatów, jakichś korzyści, ale bezinteresowne to też nie jest. Bardzo wiele się uczymy. Szacunku dla starszych, uległości wobec choroby, rozmowy z ludźmi, którzy, jak kochana pani Stasia, nie mogą się doczekać kiedy wolontariusz zabierze ich na spacer.

Pani Stasia nie żyje od kilku tygodni, a **Martyna i Dominika** ciągle wypatrują kolejnej takiej pani Stasi, z którą można będzie porozmawiać, pospacerować, wysłuchać interesujących historii. Zresztą nie tylko one. Także **Magdalena, Dagmara, Patrycja i Maciek** są wolontariuszami **Fundacji Miśka-Zdziśka „Błękitny Promyk Nadziei”**.

Spotykamy się w jędrzejowskim starostwie, w pokoju pełnomocnika do spraw sportu **Dariusza Lisowskiego**. To głównie dla niego tu przyjechałam. Jest znany przede wszystkim z wymyślenia akcji zbierania plastikowych zakrętek. W wielu punktach można natknąć się na wielkie pudełka wypełnione zakrętkami ze słoiczków, opakowań po mleku, sokach, jogurtach. Ludzie zbierają i nawet nie wiedzą kto to powszechne zbieranie zapoczątkował. **Beata**, studentka czwartego roku studiów, chwali się, że zaszczepiła w całej rodzinie zbieranie nakrętek, ale pytana czy wie jaki był początek tej akcji mówi, że pewnie pomysł przyszedł z Zachodu. Dlaczego z Zachodu? - Bo tam od dawna przeprowadza się akcje dobroczynne, a ta przy okazji jest także akcją ekologiczną, więc na pewno stamtąd.

Tymczasem było tak: pan Dariusz zorganizował w starostwie spartakiadę sportową. Rywalizowały dzieci niepełnosprawne, a na widowni siedziały dzieciaki zdrowe. Nagle okazało się że jeden zawodnik nie może wystartować, bo jego wózek ma wyluzowane kółeczko. Pan Dariusz odpowiadał za bezpieczeństwo dzieci, a wózek tego bezpieczeństwa nie gwarantował. Dzieciak w płacz. Ostatecznie mały pojechał na pożyczonym wózku, ale nie znał go więc nie poszło tak jak trzeba.

- Nie dawało mi to spokoju - mówi Lisowski. - W Jędrzejowie trwała akcja zbierania butelek plastikowych, ale żeby uzbierać na wózek trzeba było zebrać bardzo dużo. Jakoś to nie szło zbyt szybko. Zadzwoiłem do Zawiercia, tam dostarczane były butelki, tam też je

przetwarzano. Zapytałem czy my nie moglibyśmy dostarczyć zakrętek. Odpowiedzieli że musiałbym zbierać tonę, aby opłacało im się przyjechać. Szybko zebraliśmy półtorej tony, potem kolejne. Wpłaciliśmy pieniądze, NFOZ dołożył i pomogliśmy dzieciakowi. Potem kolejnym.

Teraz zbierają na operację we Francji 5-letniego Mikołaja, który ma wyrwany splot ramienny. Zbierają także dla Pawła z porażeniem mózgowym i 12-letniego Kamila, który ma zespół zwapnienia kości i potrzebuje odpowiedniego łóżka.

Niedawno otwarto w Jędrzejowie hospicjum dla 16 osób. Wcześniej, 1 maja, powstała Fundacja Miśka-Zdziśka, która zatrudnia wolontariuszy.

Młodzi ludzie z którymi rozmawiam ubrani są w żółte koszulki opatrzone nazwą Fundacji. Pan Dariusz słucha naszej rozmowy z zainteresowaniem, co chwila dorzuca z uznaniem: - Jestem dla nich pełen podziwu. Gdy poszła wiadomość do szkół, że poszukuję wolontariuszy, zgłosiło się 45 osób. Myślałem że zostanie kilka. Tymczasem mam już 50 młodych osób przeszkolonych, chcących pracować, zaangażowanych, ale też coraz więcej pytających jak wstąpić do Fundacji - mówi. Pan Dariusz chciałby aby w Fundacji pracowało 100 wolontariuszy. Na tyle obliczył potrzeby.

Patrycja przed wstąpieniem do Fundacji chodziła do domu dla starszych osób. Czekali na nią, wypatrywali. Wtedy czuła się potrzebna, zabierała na spacer. Sama z siebie chciała zrobić coś więcej poza nauką. - Tych ludzi rzadko kiedy ktoś odwiedzał, moje wizyty były ważne - mówi. **Maciek** jest jednym z trzech chłopców którzy pracują w wolontariacie.- Chłopcy wstydzą się okazywać uczucia, ja też kiedyś byłem taki. Moja babcia nie chodzi, jest chora. Musiałem się nią trochę opiekować i to mnie wkurzało. Któregoś dnia zrozumiałem, że każdego, mnie także taka choroba może spotkać. Teraz głupota wyfrunęła mi z głowy. Przychodzę do hospicjum trzy razy w tygodniu - opowiada. Maciek dodaje, że wiele się nauczył, choćby sprawnego obsługiwanie osoby leżącej. Ma nadzieję że za jego przykładem pójdą inni chłopcy, chociaż nikogo nie będzie namawiał na siłę.
- Wdzięczność osób starszych, które czekają na odwiedziny, widać na twarzach - dorzuca **Magda**. - Zresztą trzeba pomagać ludziom, którzy zostali sami ze swoją chorobą.

Zdaniem pana Dariusza, nie wszyscy mogą zostać wolontariuszami. Miał kiedyś ochotniczkę, która po trzech wizytach w hospicjum, przyznała, że nie udźwignie psychicznie odchodzenia ludzi. To były zbyt mocne przeżycia. Nie podpisała umowy.

Dagmara z uśmiechem wspomina panią Stasię. Na kursie uczyli ją, że nie należy się zbyt mocno przywiązywać do pacjentów hospicjum, ale nie zawsze jest to możliwe. Dzisiaj Dagmara wie, że mówili prawdę na kursie, gdy podkreślali jak ważną dla odchodzących jest

obecność kogoś życzliwego, uśmiechniętego, kogo się zna i lubi.

Lisowski ma wiele planów. Dlatego poprosił marszałka **Adama Jarubasa** o patronat nad wszystkimi akcjami jakie prowadzi. Wszystkie są dla ludzi potrzebujących, chorych lub samotnych. Angażuje do nich młodych, wspaniałych ludzi, którzy działają z potrzeby serca. Nie obawiał się więc że marszałek odmówi. Adam Jarubas obiecał także pomoc przy zorganizowaniu we wrześniu na Kadzielni w Kielcach koncertu na rzecz 28 letniej pani Joanny, matki trojga dzieci, która po chorobie nowotworowej potrzebuje protezy.

Dariusz Lisowski cieszy się z Fundacji, z młodzieży, ze swojej pracy. Nie może nachwalić się starosty jędrzejowskiego Edmunda Kaczmarka. To starosta dał mu pracę, gdy po wypadku nikt nie chciał dać mu żadnego zajęcia. Nie chce już wspominać jak było ciężko, do ilu drzwi pukał, z iloma osobami rozmawiał. Był kompletnie załamany. Gdy otrzymał stanowisko pełnomocnika do spraw sportu, postanowił odwdziżyć się staroście bardzo dobrą pracą. Stąd pomysły na zawody, spartakiady, aktywizację niepełnosprawnych.

-Prawda jest taka, że gdy Lisowski zgłosił się do mnie, akurat szukałem kogoś rzutkiego, z pomysłami - mówi starosta **Edmund Kaczmarek**. - Realizowaliśmy projekt organizatora sportu. Darek się zgodził na nasze warunki, powołał powiatowy związek sportowy, realizował turnieje, jak ten "Wygraj z nami. Nie z nałogami". Ma pomysły, a to w naszym starostwie jest bardzo ważne. U nas w powiecie jest tak, że każdy naczelnik, czy dyrektor musi mieć pomysły, wymyślać coś nowego, bo kto się nie rozwija, ten się cofa. Dariusz Lisowski wpisuje się doskonale w to założenie! - dodaje starosta jędrzejowski.

Marzena Sobala